

T o m a s z T i u r y n

Platoński naturalizm i poszukiwanie języka idealnego. Interpretacja dialogu *Kratylos**

Słowa kluczowe: *Platon, filozofia starożytna, filozofia języka, język idealny*

1. Wprowadzenie. Trudności interpretacyjne platońskiego *Kratylosa*

Dialog Platona *Kratylos* jest uznawany za najstarszy zachowany tekst filozoficzny poświęcony problematyce języka¹. Z tego względu jest dla nas bezcennym źródłem, pozwala bowiem wejrzeć w dyskusje, które toczyły się na długo przed Platonem i do których inne źródła zaginęły. Dotyczy to w szczególności słynnego sporu o to, czy język jest „z natury” (*physei*), czy też „z konwencji” lub „z ustanowienia” (*thēsei*). Na podstawie dialogu Platona możemy zrekonstruować dwa przeciwstawne stanowiska: konwencjonalistyczne, reprezentowane w dialogu przez ucznia sofistów Hermogenesa, oraz naturalistyczne, reprezentowane przez *Kratylosa*, ucznia Heraklita.

Jednak *Kratylos* jest tekstem nie tylko bardzo cennym, ale również kłopotliwym i zagadkowym. W istocie jest to jeden z trudniejszych do inter-

* Tekst jest na nowo zredagowaną wersją wystąpienia wygłoszonego na X Polskim Zjeździe Filozoficznym w Poznaniu (wrzesień 2015). Dziękuję organizatorom Sekcji Historii Filozofii Antycznej, Bizantyjskiej i Średniowiecznej za możliwość wygłoszenia tego wystąpienia oraz wszystkim, którzy zgłosili do niego swoje uwagi, w szczególności prof. Marianowi Wesołemu.

Tekst został oparty na badaniach przeprowadzonych w ramach projektu o numerze 2011/03/B/HS1/04574 finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

¹ Por. Kretzmann 1967: 360a.

pretacji dialogów Platona². O ile rozmówcy Sokratesa mają w tym dialogu określone poglądy, o tyle bardzo trudno jest przypisać konkretny stosunek do tych poglądów samemu Platonowi. Trudności związane z interpretacją dialogu, a zwłaszcza z jego centralną częścią, która jest poświęcona etymologiom i ma charakter ewidentnie żartobliwy, sprawiają, że współczesne odczytania stanowiska Platona są całkowicie rozbieżne³.

Krytyka konwencjonalizmu przeprowadzona w pierwszej części dialogu wydaje się filozoficznie bardziej spójna, dlatego też naturalizm jako ostateczne stanowisko Platona wydaje się bardziej prawdopodobną interpretacją. Co więcej, takie odczytanie lepiej zgadza się z generalnym nastawieniem Platona, który zazwyczaj odrzuca relatywizm i konwencjonalizm sofistów. Jednak z przypisywaniem naturalizmu Platonowi wiąże się istotna trudność: ze współczesnego punktu widzenia jest to stanowisko niezwykle egzotyczne. Naturalizm głosi, że istnieje naturalny związek między nazwą (konkretnym dźwiękiem) a rzeczą, którą ta nazwa oznacza; związek ten zachodzi niezależnie od wszelkich konwencji, a zatem zgodnie z tym poglądem każda rzecz posiada pewną naturalnie jej przypisaną nazwę (dokładnie jedną). We współczesnej refleksji nad językiem konwencjonalność formy dźwiękowej używanych przez nas nazw wydaje się oczywista, zaś teza, że istnieje jakiś „język natury”, uważana jest za naiwną.

Za próbę rozwiązania tych trudności można uznać pojawienie się interpretacji, którą na potrzeby tego artykułu nazwę „naturalizmem w wersji ulepszonej” (w skrócie NAT-2). Interpretacja ta znalazła dość szerokie poparcie wśród współczesnych badaczy⁴. „Naturalizm w wersji ulepszonej” głosi, że między nazwą a rzeczą zachodzi pewien naturalny związek, jednak łączy on rzecz nie z dźwiękowym kształtem nazwy, ale z pojęciem lub też znaczeniem, które

² Por. na ten temat uwagi J. Ackrilla (1997: 33) oraz D. Modrak (2001: 15), która nazywa *Kratylosa* jednym z trudniejszych dialogów w dorobku Platona.

³ Interpretację konwencjonalistyczną stanowiska Platona przyjmuje np. B. Williams (1982), również P. Crivelli (2008) sądzi, że Platon odrzuca naturalizm. Odrzucenie konwencjonalizmu i poparcie dla naturalizmu przypisuje Platonowi D. Sedley w swoim obszernym komentarzu do *Kratylosa* (2003, por. zwłaszcza s. 147–151). Za tezę, że Platon nie dokonuje wyboru między stanowiskami, opowiada się np. S. Meier-Oeser (2011: 147). Na osobnym miejscu trzeba umieścić interpretację w duchu tzw. „naturalizmu w wersji ulepszonej” (por. dalszy ciąg sekcji 1 oraz następny przypis). Najbliżsi interpretacji, którą przedstawię w tym artykule, są ci autorzy, którzy dostrzegają w naturalistycznej koncepcji Platona element normatywny, a więc postulat stworzenia języka doskonalszego niż obecnie istniejące języki naturalne, por. Weingartner 1973, Baxter 1992 (zwł. s. 48–56).

⁴ Została ona, jak się wydaje, sformułowana po raz pierwszy przez N. Kretzmana, jednego z najlepszych znawców historii semantyki i filozofii języka (por. Kretzmann 1967: 361a–b); ze znanych interpretatorów Platona przyjmują ją m.in. J. Ackrill (por. 1997: 42–46, 51–52) oraz D. Modrak (por. 2001: 18). Uznaje ją też, idąc zapewne za autorytetem Kretzmana, wielu innych autorów, w tym polskich, np. J. Pelc (por. 1984: 94–95).

jest powiązane z tą nazwą. Można to stanowisko sformułować jako postulat, by nazwy były tworzone i nadawane zgodnie z istniejącymi w rzeczywistości naturalnymi podziałami, a więc by odzwierciedlały podział na naturalne klasy.

Sformułowanie interpretacji NAT-2 wydaje się próbą rozwiązania dylematu polegającego na tym, że z jednej strony Platon zdaje się odrzucać konwencjonalizm, z drugiej zaś naturalizm w swojej pierwotnej wersji wydaje się zbyt naiwnym stanowiskiem. Takie odczytanie *Kratylosa* jest też o tyle atrakcyjne, że pokazuje filozoficzną dojrzałość refleksji Platona na temat języka (zapowiada stanowisko Arystotelesa z *Hermeneutyki*). Główny kłopot polega jednak na tym, że w żadnym miejscu dialogu Sokrates nie formułuje w ten sposób swojego stanowiska na temat poprawności nazw⁵; nigdzie w *Kratylosie* nie ma też mowy o znaczeniach czy pojęciach związanych z nazwami; nazwa jest zawsze pojmowana jako ciąg dźwięków.

W niniejszym artykule chciałbym jeszcze raz rozważyć stanowisko Platona w *Kratylosie* i przedstawić jego nowe odczytanie. Sądzę mianowicie, że wymienione interpretacje dialogu, włącznie z NAT-2, są błędne, powodem zaś jest fakt, że wszystkie przeciwstawiają sobie naturalizm i konwencjonalizm oraz wychodzą z założenia, że Platon musiał wybrać *jedno* z tych stanowisk. Myślę, że dialog Platona możemy zrozumieć tylko wtedy, gdy dostrzeżemy możliwość połączenia obu poglądów na język. Moja interpretacja będzie składać się z następujących dwóch tez: (1) Platon odrzucał konwencjonalizm jako ogólną tezę na temat „poprawności nazw”, przyjmował jednak pewne jego elementy w opisie faktycznego funkcjonowania języka; (2) Platon przyjmował również naturalizm, ale przede wszystkim jako *postulat*, a nie jako opis rzeczywistego kształtu i działania języka.

2. Spór o „poprawność nazw”. Struktura dialogu

Zanim zobaczymy, na czym polegał spór między naturalizmem a konwencjonalizmem w *Kratylosie*, warto wykluczyć dwa popularne nieporozumienia dotyczące tej debaty. Po pierwsze, nie jest to spór o pochodzenie języka, a więc o to, czy język powstał jako twór naturalny, czy też na mocy ustanowienia; zarówno Hermogenes jak Kratylos zgadzają się, że słowa zostały wprowadzone do użycia na mocy decyzji przez pewną społeczność lub powołaną do tego osobę („prawodawcę”, *nomothetēs*)⁶. Po drugie, nie jest to dyskusja

⁵ W ramach tego tekstu zakładam, że poglądy wyrażone przez Sokratesa w *Kratylosie* są poglądami samego Platona. Takie założenie jest oczywiście kontrowersyjne. Jednak dialog ten stawia przed interpretatorem tyle trudności, że akurat tutaj przyjęcie tego upraszczającego założenia wydaje się rozsądne.

⁶ Por. na ten temat również Kretzmann 1967: 360a–b; Ademollo 2011: 4–6.

wokół teorii znaczenia; choć w tle sporu znajdują się kwestie semantyczne, jego ostateczne rozstrzygnięcie jest niezależne od przyjęcia takiej lub innej teorii semantycznej⁷.

Deklarowanym tematem dyskusji Hermogenesa i Kratylosa jest zagadnienie „poprawności nazw” (*onomatōn orthotēs*), a konkretnie pytanie, czy jest ona naturalna, czy konwencjonalna. Jak dokładnie rozumieć pojęcie „poprawności nazwy” oraz stanowiska obu dyskutantów? Według Hermogenesa, Kratylos twierdzi, że „istnieje poprawność nazwy każdemu bytowi przysługująca z natury i że nie to jest nazwą, co niektórzy zgodzili się używać jako nazwy” oraz „że jest pewna naturalna poprawność nazw, ta sama dla Hellenów i barbarzyńców” (por. *Crat.* 383a4–b2); z kolei o sobie samym stwierdza Hermogenes, że nie potrafi uwierzyć, by istniała inna poprawność nazw niż wynikająca z „ustanowienia i zgody” (*συνθήκη καὶ ὁμολογία*, 384d2). Przykładem, który ma ilustrować spór, jest paradoksalna teza Kratylosa, że choć imię „Kratylos” jest „naprawdę” (*τῆ ἀληθείᾳ*) imieniem Kratylosa, to jednak „Hermogenes” nie jest naprawdę imieniem Hermogenesa (por. 383a–384a).

Z tego wprowadzenia wynika, że nazwa danego bytu jest „poprawna” (*orthon*), a więc jest stosowana poprawnie w odniesieniu do niego, jeśli jest *naprawdę* nazwą danego bytu. Cała dyskusja, a więc i cały dialog, jest próbą wyjaśnienia, co to znaczy, że jakaś nazwa jest *naprawdę* nazwą danego bytu. Dla Hermogenesa być *naprawdę* nazwą czegoś, to być nazwą przyjętą w użyciu społecznym, jak imię własne danej osoby (po grecku termin *onoma* obejmuje zarówno imiona własne jak nazwy pospolite). Kratylos sądzi, że istnieje inne kryterium, jednak początkowo go nie ujawnia i odsłania je dopiero w rozmowie z Sokratesem.

Dalsza dyskusja toczy się zgodnie z tak wyznaczonym przedmiotem dociekań⁸. W pierwszej części rozważań (385a–390e) Sokrates rozmawia z Hermogenesem i prezentuje swój elenktyczny argument wymierzony przeciwko stanowisku konwencjonalistycznemu. Głównym obiektem ataku jest teza Hermogenesa, że każda nazwa jest równie dobra do nazywania danej rzeczy: Sokrates przeprowadza dowód pokazujący, że nazywanie, jak i w ogóle mówienie są czynnościami mającymi pewien cel i że cel ten może być osiągniany

⁷ Błąd sprowadzenia dyskusji o „poprawności nazw” do wymiaru semantycznego popelnia Modrak (por. Modrak 2001: 14).

⁸ W tym artykule dzielę dyskusję na temat poprawności nazw na trzy części (por. niżej). Jednak cały dialog powinno się podzielić na pięć części, ponieważ jest jeszcze prolog dyskusji (383a–384e) oraz zakończenie dialogu, w którym Sokrates postuluje, by odejść od badania nazw i zająć się badaniem rzeczy, czyli idei (439b–440e). Zakończenie dialogu niczego nie wnosi do rozwiązania problemu poprawności nazw, więc jest w mojej interpretacji niemal całkowicie pominięte.

lepiej lub gorzej; wynika z tego, że nazwa jest narzędziem (przeznaczonym do konkretnego celu) i że w związku z tym tworzenie nazw nie jest całkowicie dowolne, ale jest pewną sztuką (*technē*, por. 388e4–6); z tego z kolei wynika, że mogą istnieć eksperci od tworzenia nazw, słowotwórcy (*onomatourgoi*, por. 389a1), tacy jak Platoński dialektyk, który jest specjalistą od tworzenia definicji (por. 390c11, d5).

Konkluzja części pierwszej podważa więc dowolność, która ma wynikać z konwencjonalizmu Hermogenesa, jednak nie wprowadza jeszcze bezpośrednio żadnej tezy naturalistycznej. Dzieje się to dopiero w drugiej części dialogu, czyli w pozostałym fragmencie dyskusji z Hermogenesem, poświęconym etymologiom (391a–427d). Sokrates, w odpowiedzi na pytanie, na czym dokładnie polega naturalna poprawność nazwy (por. 390e–391b), wprowadza kolejne elementy naturalistycznej teorii nazwy (por. niżej, sekcje 3 i 4 artykułu).

Trzecią część dyskusji tworzy rozmowa z Kratylosem (427d–439b). Tutaj Sokrates polemizuje ze stanowiskiem naturalistycznym, ale w jego radykalnej, Kratylosowej wersji. Odrzuca przede wszystkim tezę Kratylosa, że dla każdej rzeczy istnieje tylko *jedna* nazwa poprawna z natury; Kratylos twierdzi bowiem, że każda nazwa, która choć trochę odstaje od nazwy poprawnej, przestaje być w ogóle nazwą; zamiast tego Sokrates stawia tezę, że nazwy naturalne są stopniowalne i mogą lepiej lub gorzej obrazować rzecz, którą nazywają; ta część kończy się konkluzją, w której Sokrates broni wartości konwencji w użyciu języka (435a2–d3); okazuje się, że to konwencja jest podstawą komunikacji między ludźmi.

Konkluzje tych trzech części tylko pozornie tworzą razem typową sokratyczną aporię, w której nie ma właściwego rozwiązania wyjściowego problemu. Aby zrozumieć sens ostatecznej wypowiedzi Sokratesa i połączyć wnioski wszystkich trzech części w jedną spójną koncepcję, musimy najpierw omówić naturalistyczną teorię nazwy zawartą w części drugiej; pozwoli nam to zobaczyć, że teza interpretacji NAT-2, choć pozornie atrakcyjna, nie ma oparcia w tekście dialogu.

3. Sokratejska teoria nazwy

Interpretacja w duchu NAT-2, o której była mowa wyżej w sekcji 1, bierze swoją inspirację przede wszystkim z konkluzji pierwszej części dyskusji (por. zwłaszcza 389c3–390e4). Wbrew tezie Hermogenesa Sokrates stwierdza, że tworzenie nazw jest sztuką (*technē*), zakorzenioną w naturze czynności, do których nazwa jest przeznaczona; z tego z kolei wynika, że właściwa metoda tworzenia nazw polega na patrzeniu na to, co jest nazwą samo w sobie, na ideę nazwy:

Crat. 389d4–390a7

Również więc i nazwę, o najszlachetniejszą, z natury dla każdej rzeczy przeznaczoną, ów prawodawca musi potrafić do dźwięków i do sylab sprowadzić i trzeba, żeby mając wzgląd na to, co samo w sobie jest nazwą, wszystkie nazwy tworzył i nadawał, jeśli pragnie być prawdziwym słowotwórcą (ὀνομάτων θετής). A jeśli nie do tych samych sylab każdy prawodawca nazwę sprowadzi, dziwić się nie należy, wszak nie każdy kowal to samo żelazo stosuje, mimo że w tym samym celu i to samo narzędzie (τὸ αὐτὸ ὄργανον) wykuwa. Jeśli ktoś tę samą ideę (ἰδέα) odda, choćby i w innym żelazie, równie stosowne będzie miał narzędzie, czy to ktoś uczyni tutaj, czy wśród barbarzyńców. (...)

Czy nie ocenisz podobnie prawodawcy, czy to tutejszego, czy barbarzyńskiego? Czy nie uznasz, że dopóki będzie oddawał formę nazwy (τὸ τοῦ ὀνόματος εἶδος) właściwą każdej rzeczy za pomocą dowolnych sylab, taki prawodawca nie jest w niczym gorszy, czy to tworzący tutaj, czy gdzie indziej?

Zwolennicy interpretacji NAT-2 odczytują te wypowiedzi jako odnoszące się do warstwy pojęciowej, nie zaś warstwy dźwiękowej. Nazwy właściwe z natury miałyby według Sokratesa wyrażać pewne pojęcia lub znaczenia, które w sposób poprawny odzwierciedlają strukturę rzeczywistości („podział rzeczywistości według naturalnych spojeń”, por. *Fajdros* 265d–e). Kluczowym argumentem za takim odczytaniem miałyby tu być stwierdzenie o realizacji formy nazwy w *dowolnej* materii.

Problem w tym, że w żadnym miejscu *Kratylosa* nie pojawia się wzmianka o pojęciach lub znaczeniach nazw, które miałyby być paralelne względem rodzajów rzeczy. Gdy w ramach dialogu Sokrates mówi o nazwach będących nazwami z natury, zawsze podkreśla, że naśladują one rzeczy lub są podobne do rzeczy właśnie za pomocą dźwięków. Widać to w całym przebiegu dyskusji, zarówno w rozmowie z Hermogenesem, jak i później, w trzeciej części dyskusji, w rozmowie z Kratylosem. Takie przekonanie o istnieniu naturalnego przyporządkowania pewnego zestawu dźwięków rzeczom można określić jako naturalistyczną koncepcję nazwy.

Naturalistyczna koncepcja nazwy, którą przedstawia Sokrates, głosi, że nazwa ma pokazywać (δηλοῦν, por. 422d2, 422e3, 423a2), jakie są rzeczy lub byty (πράγματα, ὄντα, por. 422d3; 422e3; 434a4). Zgodnie z tą koncepcją nazwa jest przedstawieniem rzeczy (δήλωμα, por. 423a8, 423b5, 433b3, 433d2), jest też określana jako jej naśladownictwo (μίμημα, μίμησις, por. 423b6, 423c9, 430b9–10, 430e10). Ponadto Sokrates mówi również, i to jest może najbardziej zaskakujący element tej koncepcji, że nazwa jest podobna do rzeczy (ὁμοιον, por. 433c1, 434a3). Wreszcie stwierdza, że jest ona jakby obrazem rzeczy (εἰκών, por. 431d5–6).

Swoją koncepcję nazwy Sokrates przybliży za pomocą porównań do innych sposobów naśladowania rzeczywistości, porównuje mianowicie użycie nazw do imitowania rzeczy za pomocą ruchu ciała i gestu (422e–423b), muzyki (423c–424a) oraz malarstwa (423d–424a, 430b–432d). Ostatecznie definicja nazwy w swoim pełnym sformułowaniu przybiera kształt następujący:

Crat. 423b9–11

Wydaje się zatem, że nazwa jest głosowym naśladownictwem (μίμημα φωνῆ) tego, co przez nią naśladowane, zaś ten, kto naśladuje coś za pomocą głosu, nazywa to (ὀνομάζει).

Do tego Sokrates dodaje jednak kluczowe zastrzeżenie, bez którego definicja jest niepełna: nazwa jest to naśladowanie istoty każdej rzeczy (μιμεῖσθαι ἐκάστου τὴν οὐσίαν), nie zaś jej cech zewnętrznych lub przypadłościowych (por. *Crat.* 423e7–9). Nazwa naśladuje głosem, jednak czyni to innymi środkami i pod innym względem, niż muzyka, która również jest sztuką mimetyczną. Dlatego naśladowanie piania koguta nie jest nazwą koguta, ponieważ oddaje tylko jeden z mniej istotnych aspektów przedmiotu.

Swoistą kulminacją tej naturalistycznej teorii nazw jest konkluzja rozmowy z Hermogenesem, a więc zamknięcie drugiej części dyskusji (por. 421e–427d). Sokrates udowadnia tam, że ostateczne poznanie naturalnej poprawności nazw będzie możliwe tylko wtedy, gdy całość nazw sprowadzi się do ich prostych składników – głosek i sylab – i pokaże się paralelizm zachodzący między prostymi elementami języka i prostymi składnikami rzeczywistości. Te proste składniki należy zapewne rozumieć jako najprostsze, a więc najogólniejsze rodzaje:

Crat. 424c9–d7

A kiedy już to wszystko rozróżnimy [tzn. rodzaje głosek], musimy po kolei wyróżnić wszystkie rzeczy, którym należy przypisać nazwy, następnie zbadać, czy są takie, do których wszystkie dadzą się sprowadzić, podobnie jak podstawowe głoski, i poprzez które można poznać je wszystkie, należy też sprawdzić, czy wśród nich można wyróżnić rodzaje w ten sam sposób, jak wśród podstawowych głosek. Po dokładnym zbadaniu tych zagadnień będziemy w stanie przyporządkować każdą [głoskę], ze względu na zachodzące podobieństwo (κατὰ τὴν ὁμοιότητα), jednej rzeczy – czy to jedną jednej, czy też kilka połączonych.

Z tego fragmentu jasno wynika, że Sokrates nie mówi tu o poziomie pojęciowym lub znaczeniowym nazwy, ale o jej kształcie fonicznym.

Jeśli wrócimy do wypowiedzi Sokratesa, która stała się podstawą interpretacji NAT-2 (por. wyżej oraz 389d4–390a7), zobaczymy, że można ją wyjaśnić w zupełnie inny sposób, o wiele bardziej zgodny z tokiem dyskusji. Otóż jedną z ważnych cech naturalizmu w ujęciu Sokratesa jest teza, że jedna rzecz może posiadać kilka nazw naturalnych, które w różny sposób oddają jej naturę; Sokrates wykazuje w dyskusji w *Kratylosem*, że z samego pojęcia nazwy jako obrazu rzeczy wynika konsekwencja, że nazwy są *stopniowalne*, to znaczy mogą obrazować naturę rzeczy w sposób mniej lub bardziej wierny. Każdy obraz może pominąć niektóre cechy rzeczy, może niektóre jej cechy oddać słabiej, inne silniej (por. 431c–432c). Pojawia się tu więc kwestia aspektywności tworzenia obrazów, a więc faktu, że są one obrazem przedmiotu *pod*

jakimś względem. Centralnym argumentem Sokratesa jest przykład „dwóch Kratylosów”, w którym Sokrates pokazuje, że gdyby istniała kopia jakiegoś przedmiotu, np. Kratylosa, która reprodukowałaby wszystkie jego cechy, wtedy nie byłoby już oryginału i jego obrazu, ale dwa oryginały, dwóch Kratylosów (por. 432b–d).

Drugim ważnym punktem naturalizmu Sokratesa jest przekonanie, że choć nazwa wyraża naturę nazywanej rzeczy za pomocą określonych dźwięków, to jednak nawet jeśli ten pierwotny kształt nazwy zostanie zaburzony przez dodanie lub odjęcie pewnych głosek i sylab, nazwa wciąż może pozostać poprawnym odwzorowaniem rzeczy. Wystarczy, że ingerencja w doskonały kształt nazwy nie jest zbyt daleko idąca i że stosując analizę filozoficzną można jej pierwotny kształt odtworzyć. Ten wątek pojawia się w rozważaniach Sokratesa wielokrotnie, zwłaszcza w części o etymologiach. Najbardziej dobitnie ta postawa zostaje wyrażona przy okazji nazwy litery *beta*:

Crat. 393d1–e7

Nie ma znaczenia, czy takimi, czy innymi sylabami to samo się oznacza, ani też jeśli doda się jakąś literę lub zabierze, nic to nie szkodzi, dopóki wyraźna jest istota rzeczy przedstawiana w nazwie (ἡ οὐσία τοῦ πράγματος δηλουμένη ἐν τῷ ὀνόματι). (...) Na przykład „beta”, widzisz, że dodane są *eta*, *tau* i *alfa*, ale nie przeszkadzają, by oddać całą nazwą naturę tej zgłoski, którą chciał oddać prawodawca.

Te dwa punkty, a więc stopniowalność nazw naturalnych oraz poprawność nazw, które są tylko nieznacznie zniekształcone, stanowią istotną modyfikację stanowiska naturalistycznego przez Sokratesa. Jak pamiętamy, Kratylos nie tylko twierdził, że każda rzecz ma swoją poprawną nazwę przysługującą jej z natury, ale twierdził też, że taka nazwa jest tylko jedna. Jednocześnie te dwa punkty pozwalają nam zobaczyć, że sens wypowiedzi z konkluzji pierwszej części dialogu (por. wyżej oraz 385a–390e) nie jest taki, jak sugerują zwolennicy interpretacji NAT-2. Celem tej wypowiedzi jest przygotowanie modyfikacji stanowiska naturalistycznego przeprowadzonej w części trzeciej, a więc w rozmowie z Kratylosem.

4. Stanowisko Sokratesa w sprawie poprawności nazw

Przedstawione w poprzedniej sekcji elementy naturalistycznej koncepcji nazwy oraz naturalnej poprawności nazw pojawiają się zarówno w drugiej części dyskusji prowadzonej przez Sokratesa (druga część rozmowy z Hermogenesem, 391a–427d), jak i w trzeciej części (rozmowa z Kratylosem, 427d–439b). Nie ma więc żadnego momentu w dialogu, w którym naturalistyczne stanowisko Sokratesa na temat relacji między językiem i rzeczywistością byłoby zakwe-

stionowane. Mimo że naturalizm Kratylosa został zmodyfikowany, wszystkie podstawowe zasady naturalistycznej koncepcji nazwy, takie jak związek nazwy z rzeczą oparty na relacji podobieństwa (*homoion*, *homoiotēs*) oraz reprezentacji (*dēlōma*, *mimēma*), są utrzymane aż do końca.

W tym właśnie świetle powinniśmy czytać konkluzję rozmowy z Kratylosem, w której to konkluzji Sokrates dokonuje nieoczekiwanej pochwały konwencji (*synthēke*). Sokrates kończy swój *elenchos* przeciwko stanowisku Kratylosa za pomocą argumentu opartego na różnicy między dialektami języka greckiego. Choć słowa należące do poszczególnych dialektów różnią się między sobą (w tym przypadku chodzi o terminy *sklērotēs* i *sklērotēr*, które w dwu różnych greckich dialektach znaczą „twardość”), to jednak Grecy mówiący tymi dialektami mogą się ze sobą porozumieć; musi to przyznać również sam Kratylos. Co więcej, Sokrates w taki sposób dobiera przykład, że w skład nazwy wchodzi litera, która zgodnie z przyjętą wcześniej klasyfikacją znaczeniową głosek klóci się z przyjętym sensem rozważanej nazwy (litera *lambda* wyraża miękkość, a jednak wchodzi w skład nazwy oznaczającej twardość). Jeśli porozumienie mimo to jest możliwe, oznacza to, że działa tu jakiś inny czynnik niż naturalna poprawność nazw:

Crat. 435a2–d1

Sokr.: Jeśli rozumiesz to, co ja wypowiadam, to czy dostarczam ci pewnego przedstawienia (δηλωμα)? *Krat.*: Tak. *Sokr.*: Nawet jeśli wypowiadam coś za pośrednictwem czegoś niepodobnego do tego, co mam na myśli – skoro *lambda* jest niepodobna do tego, co nazywasz *sklērotēs*? Jeśli tak jest, to ty sam uznajesz że i dla ciebie poprawnością nazwy jest konwencja (συνθήκη), skoro mogą przedstawiać zarówno litery podobne jak i niepodobne (δηλοῖ καὶ τὰ ὅμοια καὶ τὰ ἀνόμοια γράμματα), na zasadzie zwyczaju i konwencji (ἔθος τε καὶ συνθήκης). (...) Jeśli się z tym zgodzimy, Kratylosie – a milczenie twoje będę uważać za zgodę – muszą się zarówno konwencja, jak i zwyczaj, przyczyniać do przedstawiania tego, co mając na myśli, wypowiadamy (πρὸς δηλωσιν ὧν διανοοῦμενοι λέγομεν). (...)

Mnie samemu podoba się, jeśli nazwy są w miarę możliwości podobne do rzeczy (κατὰ τὸ δυνατὸν ὅμοια εἶναι τὰ ὀνόματα τοῖς πράγμασιν). Lecz, żeby w rzeczywistości ten związek oparty na podobieństwie, jak słusznie zauważa Hermogenes, nie był zbyt śliski, konieczne jest (ἀναγκαῖον) odwołać się dla ustalenia poprawności nazw do czegoś tak przyziemnego jak konwencja. I tak, możliwe najpiękniejszym sposobem mówienia byłoby, gdyby wszystkie wyrazy, którymi się posługujemy, lub większość, były podobne do rzeczy, to znaczy odpowiednie; najgorszym zaś sposobem byłby sposób przeciwny.

W cytacie tym końcową ocenę konwencjonalnej poprawności nazw, a więc konwencjonalnej zgodności nazwy z rzeczą, można odczytać na trzech poziomach. Po pierwsze, okazuje się, że litery lub dźwięki mogą przedstawiać rzeczy również na zasadzie konwencji; nie jest istotne, czy jest tak zawsze, czy nie, ale ważne jest, że *może* tak być. To pokazuje, że naturalizm, który zaprze-

cza istnieniu konwencjonalnej poprawności nazw, jest fałszywy. Po drugie, komunikacja językowa, taka jak faktycznie istnieje, rzeczywiście okazuje się oparta na konwencji; wynika to z zastosowanego przykładu (*sklērotēs* i *sklērotēr*). Po trzecie wreszcie, Sokrates ma na myśli jeszcze coś więcej niż tylko samą faktyczność konwencjonalnej poprawności nazw. Słowa o konieczności (*ἀναγκαῖον*) sugerują, że według niego konwencja, na tyle, na ile możemy wnioskować z obecnie funkcjonującej praktyki językowej, jest niezbywalnym warunkiem komunikacji między ludźmi. Z czego wynika ta teza Sokratesa? Najbardziej prawdopodobna odpowiedź wydaje się następująca: Sokrates odwołuje się tutaj do wniosków z rozmowy z Hermogenesem, a w szczególności do tezy, że przy obecnym stanie ludzkiej wiedzy nie jest możliwa pełna rekonstrukcja naturalnego kształtu nazw, takiego, który najlepiej obrazuje istotę nazywanych przedmiotów (por. wyżej, sekcja 3 oraz 421e–427d). Oznaczałoby to, że zasadniczo ludzie mogliby się obyć bez konwencjonalnej poprawności stosowanych nazw, jednak w obecnej sytuacji nie jest to możliwe.

Te wnioski na temat możliwości konwencjonalnej poprawności nazw oraz nieodzowności konwencji w (faktycznej) komunikacji międzyludzkiej nie oznaczają bynajmniej, że Sokrates porzuca sprawę naturalnej poprawności nazw. Widzimy wyraźnie w ostatnich zdaniach jego podsumowania, że najlepszy sposób mówienia to taki, który zachowuje naturalną odpowiedniość nazw i rzeczy. W pierwszej części dyskusji (385a–390e) Sokrates pokazał, że za pomocą języka realizujemy dwa cele – nauczamy innych (*διδάσκομέν τι ἀλλήλους*, 388b10) oraz określamy istotę rzeczy (*τὰ πράγματα διακρίνομεν ἢ ἔχει*, 388b10–11, por. też 388b13–c1). Konkluzja całej dyskusji w dialogu *Kratylos* pokazuje, że cele te można osiągnąć również w oparciu o konwencjonalną poprawność nazw: ludzie umawiają się co do znaczenia pewnych dźwięków i dzięki temu mogą za ich pomocą określać czy też wyodrębnić istotę danej rzeczy, mogą też nauczać o tej istocie innych, komunikując im swoje myśli i pokazując w ten sposób, o jakiej rzeczy jest mowa. Naturalistyczna koncepcja nazwy, tak jak ją przedstawił Sokrates w trakcie dyskusji, nie wyklucza tego rodzaju komunikacji, ale ma na celu jej udoskonalenie. Komunikowanie swoich myśli oraz opisywanie istoty rzeczy staje się możliwe bez udziału konwencji, a więc bez znajomości definicji, które stoją za użytymi dźwiękami. Dla osoby, która zna podstawową strukturę rzeczywistości i zna przyporządkowane do jej najprostszych elementów dźwięki (a więc spełnia dwa postulaty, które postawił Sokrates w konkluzji rozmowy z Hermogenesem, por. 421e–427d), wystarczające jest poznanie samej nazwy rzeczy, by również istota tej rzeczy, przynajmniej tak, jak jest ujmowana przez mówiącego, stała się od razu jasna. Ostatnie słowa Sokratesa sugerują, że taka naturalistyczna koncepcja języka jest czymś postulowanym, że znajduje się w sferze projektu, ale dążenie do niej jest lepsze, niż pozostawanie na poziomie samej konwencji.

5. Naturalizm w kwestii języka i poszukiwanie języka idealnego

Taka interpretacja końcowych słów Sokratesa pokazuje, że możliwe jest połączenie ze sobą konwencjonalizmu oraz naturalizmu w kwestii języka. Co więcej, jest to najwierniejsze i najbardziej spójne odczytanie koncepcji Sokratesa w *Kratylosie*. Uwzględnia ono zarówno fakt, że naturalistyczna koncepcja, stworzona i opisana w trakcie dyskusji przez Sokratesa, nie jest nigdzie w ramach dialogu odwołana, bierze pod uwagę końcową pochwałę konwencji, a wreszcie uwzględnia postulat dotyczący naturalnej poprawności języka wyrażony w dwóch ostatnich zdaniach przez Sokratesa. Zarazem trzeba zwrócić uwagę, że takie „salomonowe” rozwiązanie nie jest po prostu przyznaniem racji obu stronom, nie jest też sprowadzeniem dyskusji do nierozwiązywalnej aporii. Sokrates uznaje rolę konwencji w funkcjonowaniu języka, jednak to, co jest w jego ujęciu języka najbardziej charakterystyczne, to uznanie istnienia naturalnej poprawności nazw, „tej samej dla Hellenów i barbarzyńców”. W tym sensie stanowisko Sokratesa zaprezentowane w *Kratylosie* jest zdecydowanie naturalistyczne. Stwierdzenie, że naturalna poprawność nazw jest czymś trudnym do osiągnięcia, nie przeczy jej istnieniu, wręcz przeciwnie – stanowi wezwanie do dalszych poszukiwań⁹.

Wyznaczenie ideału, który na razie nie jest spełniony przez obecnie istniejącą ludzką praktykę, ale jest celem, który może wyznaczać nasze teoretyczne wysiłki, nie jest niczym zaskakującym u Platona. Tym więc dziwniejsze, że ten wymiar *Kratylosa* jest tak rzadko dostrzegany przez współczesnych badaczy. Najśłynniejszym przykładem jest oczywiście koncepcja doskonałej *polis* w dialogu *Państwo*, ale tę samą rolę odgrywa postulat stworzenia sztuki retoryki oraz opis duszy w *Fajdrosie*, kosmogonia w *Timajosie* oraz dowody na nieśmiertelność duszy w *Fedonie*. Wszystkie te opisy i koncepcje są przedstawiane jako postulaty do zrealizowania, lub jako przybliżenia, które są niedoskonałe, ponieważ pełny opis prawdy wymagałby „boskiej” wiedzy.

W związku z interpretacją, którą tutaj sformułowałem, można zadać dwa pytania: po pierwsze, dlaczego Platon, ustami Sokratesa, wkłada tyle wysiłku, by wprowadzić i obronić pojęcie naturalnej poprawności nazw, skoro nie uważa, że dobrze opisuje ono faktyczną praktykę językową? Po drugie zaś, czy

⁹ Trzeba tu zauważyć, że takie odczytanie spójne jest również z końcówką dialogu, a więc z zachętą Sokratesa, by najpierw badać rzeczywistość – rzeczy same, czyli idee – potem zaś dopiero język i jego relację do rzeczywistości. To wezwanie zgadza się z programem naturalistycznym w tej formie, w jakiej zarysował go Sokrates pod koniec rozmowy z Hermogenesem – właściwym sposobem dojścia do naturalnej poprawności nazw jest analiza struktury rzeczywistości, sprowadzenie jej do najprostszych ontycznych składników, a następnie porządkowanie tym składnikom najprostszych odpowiadających im dźwięków.

idea naturalnej poprawności nazw nie jest naiwna (z naszego współczesnego punktu widzenia), czy nie zakłada jakiegoś naiwnego wyobrażenia o istnieniu języka naturalnego, języka „rzeczywistości samej”?

Odpowiedzi na te pytania możemy po pierwsze szukać w ogólnym nastawieniu całej filozofii Platona. Jeśli spojrzymy na spór Platona z sofistami, jego ogólne stanowisko każe mu szukać we wszystkich aspektach życia ludzkiego zakorzenienia w tym, co jest obiektywnie realne, a więc nie pochodzi z konwencji. Najbardziej widoczne jest to w etyce i polityce, ale dotyczy też wszystkich innych dziedzin filozofii. W *Kratylosie* Platon rozważa więc empiryczne świadectwa na temat funkcjonowania języka i konstatuje fakt, że język, w takiej postaci, w jakiej faktycznie istnieje, nie spełnia kryterium naturalnego przyporządkowania nazw i rzeczy. Zarazem jednak Platon zakłada, że musi istnieć jakiś ideał, który wynika z natury języka i który wiąże się z faktem, że z natury język jest narzędziem do komunikacji i opisu świata. Ideał ten można opisać teoretycznie, ale jego osiągnięcie jest bardzo trudne, co sprawia że naturalna poprawność nazw staje się postulatem dla języka.

Drugi możliwy poziom odpowiedzi związany jest bardziej z religijną stroną myśli Platona. Na tym poziomie możemy też lepiej zobaczyć kwestię ewentualnej „naiwności” koncepcji naturalnej poprawności nazw. Jeśli przeczytamy dialog *Kratylos* uważnie, dostrzeżemy, że jest on pełen wzmianek o bogach, ich imionach i atrybutach; znacząca część etymologii dotyczy imion bogów (m.in. Hestia, Zeus, Rhea, Hera) oraz określeń religijnych takich jak *theos*, *daimōn* czy *hērōs*. Sokrates, zgodnie z ogólnym nastawieniem Platona, kilka razy zaznacza, że podejmuje się mówić tylko o wyobrażeniach ludzkich na temat bogów, a nie o tym, jacy bogowie są sami w sobie. Czyni przy tym kluczową uwagę: o bogach nie wiemy niczego, ani o nich samych, ani o imionach, jakimi się *sami* nazywają (por. 400d). Ta uwaga cofa nas do początku całej etymologii, a więc odwołania do Homera i wzmianki Sokratesa, że w poematach homeryckich istnieje podział na nazwy boskie i ludzkie – używane przez bogów i przez ludzi (391d–397c). Otóż bogowie zawsze używają nazw prawidłowych, to znaczy opartych na prawidłowości zgodnej z naturą (οἱ γὰρ θεοὶ αὐτὰ καλοῦσιν πρὸς ὁρθότητα ἅπερ ἔστι φύσει ὀνόματα, 391d7–8). Okazuje się więc, jeśli traktować ten tekst poważnie – a nie ma żadnego powodu, by tego nie czynić – że wiara w istnienie naturalnej poprawności nazw oraz w to, że istnieje pewien ideał języka, do którego można dążyć, jest po prostu przejawem wiary w język boski¹⁰. Projekt stworzenia języ-

¹⁰ Kolejnym wątkiem religijnym w *Kratylosie* jest postać Eutyfrona, który zostaje kilkakrotnie przywołany jako zartobliwe źródło inspiracji dla Sokratesowego wywodu etymologii (por. 396d, 407d). Sokrates, podobnie jak Eutyfron, staje się więc wieszczkiem, człowiekiem wyjaśniającym znaki od bogów.

ka idealnego byłby w tej perspektywie projektem odkrycia języka, w jakim bóg lub bogowie opisują świat. Koncepcja Platona nie przesądza, czy język doskonały można w praktyce odtworzyć, czy nie. Ale ponieważ Platon patrzy na relację język-rzeczywistość z perspektywy religijnej, musi zakładać istnienie takiego języka i temu przekonaniu podporządkować swoje stanowisko na temat poprawności nazw. Do takiego celu wydają się zmierzać postulaty metodologiczne Sokratesa, gdy postuluje on stworzenie z jednej strony fonicznego alfabetu języka, z drugiej zaś metafizycznego alfabetu rzeczywistości, i gdy głosi potrzebę odnalezienia odpowiedniości między nimi. Z tego punktu widzenia trudno mówić o naiwności koncepcji Platońskiej, ponieważ wiara w bogów – oraz w to, że posiadają język, którym opisują świat – w sposób spójny i konsekwentny łączy się z przekonaniem, że istnieje język doskonały, język „rzeczywistości samej”.

Bibliografia

- Ackrill J. (1997), *Essays on Plato and Aristotle*, Oxford: OUP.
- Ademollo F. (2011), *The Cratylus of Plato. A Commentary*, Cambridge: CUP.
- Baxter T. (1992), *The Cratylus. Plato's Critique of Naming*, Leiden: Brill.
- Crivelli P. (2008), „Plato's Philosophy of Language”, w: G. Fine (ed.), *Oxford Handbook to Plato*, Oxford: OUP, s. 218–242.
- Kretzmann N. (1967), „Semantics, history of”, w: J. Edwards (ed.), *Encyclopedia of Philosophy*, New York, t. VIII, s. 358b–406a.
- Meier-Oeser S. (2011), „Meaning in pre-19th Century Thought”, w: C. Maierborn, K. von Heusinger, P. Portner (ed.), *Semantics: An International Handbook of Natural Language Meaning*, Berlin/Boston: De Gruyter, t. 1, s. 145–172.
- Modrak D. (2001), *Aristotle's Theory of Language and Meaning*, Cambridge: CUP.
- Pelc J. (1984), *Wstęp do semiotyki*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Sedley D. (2003), *Plato's Cratylus*, Cambridge: CUP.
- Stefański W. (1990), Platon, *Kratylos* [tłumaczenie], Wrocław: Ossolineum.
- Weingartner R. (1973), *The Unity of the Platonic Dialogue: The Cratylus, the Protagoras, the Parmenides*. Indianapolis/New York.
- Williams B. (1982), „Cratylus' Theory of Names and its Refutation”, w: M. Schofield, M. Nussbaum (ed.), *Language and Logos*, Cambridge: CUP.

Streszczenie

Artykuł jest próbą interpretacji stanowiska Platona w sporze między naturalizmem i konwencjonalizmem w sprawie języka na podstawie dialogu *Kratylos*. Interpretacja tego dialogu jest nadal przedmiotem sporów we współczesnej literaturze. W artykule przedstawiam następującą interpretację *Kratylosa*: 1) Platon nie stara się wybrać jednego tylko stanowiska, ale łączy ze sobą naturalizm i konwencjonalizm; 2) specyfika jego tezy na temat języka polega na tym, że według niego konwencjonalizm opisuje faktyczny sposób funkcjonowania języka, zaś naturalizm jest pewnym postulatem dotyczącym tego, jak język powinien funkcjonować. Sformułowanie tego postulatu powinniśmy łączyć z religijnym wymiarem myśli Platona.